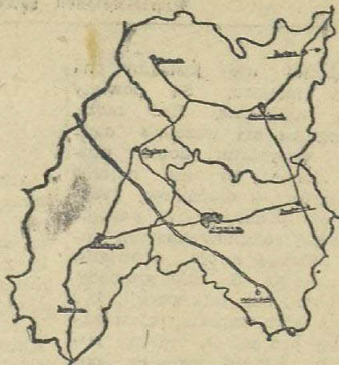


WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

Legnica
Lubin Legnicki
Złotoryja

Nr 48 (140)

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Rok VI

Dziś i jutro „Wielkiej Miedzi”

Nie każdy przechodził mijając narożny budynek przy ul. Roosevelta i Szkolnej wie o tym, że mieści się tu dyrekcja przedsiębiorstwa, które zapoczątkowało nową erę w historii tzw. już obecnie zaglebia lubińskiego-sieraszowickiego. Oto parę kartek z naszej kroniki.

Po niespodziewanym odkryciu złóż rudy miedzi przez jedno z przedsiębiorstw przemysłu naftowego na terenach pomiędzy Lubinem Legnickim i Sieraszowicami, Dolnośląskie Przedsiębiorstwo Geologiczne Surowców Hutyńskich — bo właśnie ono mieści się przy

ul. Roosevelta w Legnicy — w roku 1957 montuje pierwsze otwory wiertnicze w okolicy Sobinia i Sieraszowic. Rozpoczęła się długa i żmudna praca nad rozpoznaniem profilu geologicznego terenów, sięgających na południu poza Lubin Legnicki, a na północy pod Głogów i Szprotawę. Bez mała każdy nowy otwór potwierdzał istniejącą już tezę odkrycia w Europie nowych niezwykle bogatych i zasobnych złóż rudy miedzi.

Sprawa staje się coraz bardziej głębia i konkretyzuje się po Uchwale Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z grudnia 1958 r. Uchwała ta ustala termin ukończenia pierwszej fazy robót wiertniczych. Znajduje to swe odbicie w pracy przedsiębiorstwa. Zadanie, jakie stanęło przed przedsiębiorstwem, było bardzo trudne i odpowiedzialne. Dysponowano starym i zużytym parkiem maszynowym, brak było osprzętu wiertniczego, fachowców — wiertników oraz inżynierów i techników wiertniczych. Aby dotrzymać terminu, trzeba było

wszystkie te trudności pokonać. W tym też kierunku rozpoczęto pracę. Przy wybitnej pomocy Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego dokonano zakupu pięciu nowoczesnych aparatów wiertniczych w ZSRR. Zakupiono dwa nowe aparaty wiertnicze polskiej produkcji. Dla polepszenia sytuacji na odcinku zatrudnienia, wzmocniono akcję szkolenia wewnątrzzakładowego wiertaczy i motorowych oraz werbunek tych pracowników na terenach naftowych wojew. rzeszowskiego. Zaangażowano nowych inżynierów wiertników i geologów. Niedługo trzeba było czekać na wyniki tych posunięć. Roboty wiertniczo-poszukiwawcze w rejonie Lubin — Sieraszowice ruszyły pełną parą. Jeżeli przyjąć produkcję roku 1957 za 100 to w roku 1958 wskaźnik ten podniósł się do 530, a rok 1959 podwyższył go do 1150.

jakimi dziwnymi maszynami, przejeżdżając ulicami miasta. To przedsiębiorstwo przystąpiło do przeniesienia głównej Bazy Remontowo-Sprzętowej z Bolesławca do Legnicy. Odpowiednia organizacja tego przedsiębiorstwa, ofiarność pracowników umysłowych, którzy wzięli udział jako robotnicy, nie pozwoliły na zakończenie w produkcji i remontach warsztatowych, co z kolei zapewniło planowe wykonanie zadań produkcyjnych. Kierując się stale wzrastającymi potrzebami produkcji bezpośredniej, zorganizowano w Lubinie i Polkowicach pomocnicze bazy i magazyny, przeprowadzono reorganizację systemu zarządzania terenem robót dzieląc go na dwa reiony. Efekt tych poczyniń to poważna poprawa w racjonalnej gospodarce taboru samochodowym i wzrost

jego operatywności. To wzrost wydajności pracy robotnika i postępu wiertniczego aparatów wiertniczych. W międzyczasie nastąpiła reorganizacja ministerstwa i przedsiębiorstwo nasze przejęte zostało przez Zjednoczenie Górniczo-Hutyńskie Metali Nieżelaznych w Katowicach. Nowa jednostka nadrzędna w dużym stopniu dopomogła w realizacji wszystkich zamierzeń przedsiębiorstwa. Dzięki tej pomocy m. in. przedsiębiorstwo otrzymało obecnie dalszych pięć aparatów wiertniczych z ZSRR i trzy aparaty polskie.

Równolegle do posunięć natury organizacyjno-technicznej rozpoczęto prace nad poprawą warunków ekonomicznych przedsiębiorstwa. Przy wydajnej pomocy i peł-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Nowe władze
KP PZPR

w Lubinie Legnickim

Niedawno w Lubinie Legnickim obradowała pierwsza na Dolnym Śląsku konferencja powiatowa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W obradach uczestniczyli między innymi poseł na Sejm — tow. Paweł Warchoł i przedstawiciel KW PZPR tow. Władysław Zakrzewski.

Na konferencji, w której brało udział 110 delegatów ze wszystkich organizacji partyjnych powiatu lubińskiego, powołano 33-osobowe plenum, które z kolei wybrało 8-osobową egzekutywę. Członkami egzekutywy zostali tow. Marja Busler, Zdzisław Cendlewski, Wacław Chabucki, Michał Czupinski, Jan Kluk, Edward Lichocki, Marjan Studniński, Franciszek Szymkowiak i Władysław Zajac.

Następnie egzekutywa powołała sekretariat KP PZPR w Lubinie. Pierwszym sekretarzem został tow. Franciszek Szymkowiak, sekretarzami tow. Wacław Chabucki, tow. Zdzisław Cendlewski.

Wybrano również delegatów na konferencję wojewódzką PZPR, w składzie tow. tow. Stanisław Guzik, Franciszek Szymkowiak, Władysław Zakrzewski i Władysław Zajac.

(ren)

Uratowano cztery nieletnie istoty
od śmierci głodowej

Co dzień walczyli ze śmiercią w brudnej, cuchnącej norze, zostawione bez opieki, głodne, niedojane, brudne dzieci. Ojciec ich, Krajewski liczy 28 lat, matka — 22 lata. Są to więc ludzie młodzi, pełni siły do pracy.

Sąsiedzi mówią o nich: „leniwi, nie chce im się pracować”. Tak, Krajewscy mają czworo dzieci przez swoje lenistwo i niedbalstwo pozwolili, aby na ich oczach powoli zamierały maleństwa.

W chwili, kiedy przestąpiłam próg domu rodziny Krajewskich, nie mogłam uwierzyć, że obraz, który zobaczyłam jest prawdziwy. Na podłodze w kuchni w niewiarogodnym brudzie siedziały wynędzniałe szkielety dzieci, wybierając z garnka zimne kartofle sprzed dwu dni. Chude, starcze twarze, które o nigdy nie śmiejących się oczach podniosły się ku mnie.

W kącie barłóg. Wśród brudnych, cuchnących szmat kwili niemowlę ledwo dosłyszalnym głosem — to najmłodsze dziecko Krajewskich. Leży w zgnitych szmatkach zupełnie przezroczone.

Smród i zaduch zatkał mi no-

drza, trudno oddychać. Po kilku zamienionych zdaniach dowiedziałam się, że Krajewski zmienił pracę jak rekawiczki: wszędzie było mu źle, wszyscy byli niedo-bry, tylko on idealny, aż ostatnio postanowił w ogóle nie pracować.

W tej sytuacji decyzja była jedyną. Pomóc tym ludziom, by uratować dzieci. Krajewski dostał skierowanie do pracy w „Mechaniku” i... zrezygnował z niej jak zawsze. Opieką Społeczną przyznana zapomogę Krajewskim z tym, że opiekun społeczny ob. Derkaczowa zakupowała co dzień produkty i pilnowała, by dzieci nie były głodne. Opiekunowie społeczni ob. Reberowa, Antolska, Ardeli odwiedzały rodzinę i zaopatrywały dzieci w odzież.

Ale Krajewscy byli nadal bierni. Coraz częściej opiekunowie zastawali zamknięte drzwi, za którymi słychać było płacz dzieci. Krajewska na rynku potrafiła plotkować godzinami, widziano ją w kinie, w cukierni przy winku

(Dokończenie na str. 6)

Niech żyje nam
górniczy stan!

Zgodnie ze starą, długoletnią tradycją górniczą uroczyste obchody swoje święto — „Barburkę”. Z całego kraju płyną do górników serdeczne życzenia, w których społeczeństwo daje wyraz uznania dla ich trudnej, ciężkiej i niebezpiecznej pracy.

Niebezpieczna praca górnika ma w sobie również wiele romantyki i uroku walki człowieka z przyrodą, walki o wydarcie jej ukrytych skarbów. Skarbów, bez których współczesny człowiek n:mno wszystko istnieć nie może. Węgiel jest chlebem przemysłu i podstawowym pokarmem wielkiej chemii.

My — zwykli zjadacze chleba jesteśmy w ścisłej zależności od wyniku pracy górników. Czy pomysłicie kiedys, Drodzy Czytelnicy — jak niewesołe byłoby nasze życie bez brył czarnego złota w piwnicy w okresie chłódów i mrozów?

Wspominając serdecznie górników w dniu ich święta czy pomyśleć kiedy o tych, którzy swą pracę przygotowują — jeśli tak można nazwać — pole działania dla górników?

Tymi ludźmi są wiertnicy, którzy często z dala od ludzkich siedzib, wiera łono matki Ziemi i potwierdzają (lub nie) słuszność przewidywań geologów a z

drugiej strony dowodzą społeczeństwu, że sami nie wiemy co posiadamy.

Exemplum: sensacje geologiczne Polski — odkrycie bogatych złóż miedzi i gazu ziemnego.

W dniu święta górniczego życzymy górnikom dużo zadowolenia, dalszych osiągnięć w pracy — tak bardzo pożytecznej dla społeczeństwa i wiele szczęścia w życiu osobistym.

NECH ŻYJE NAM GÓRNICZY STAN!

„Lena”

Dzień 4 grudnia jest świętem górników całego kraju. Wiadomo, tradycyjna „Barburka”. Przy tej okazji warto przypomnieć sobie o największej kopalni na naszym terenie — „Lenie”.

Powstała ona w 1937 roku, czyli liczy sobie już 22 lata. Ale prace przy budowie kopalni trwały dosyć długo i dlatego pierwsze wydobyte notowane jest dopiero w 1942 roku. Pod koniec wojny Niemcy prawie zupełnie zniszczyli

„Lenę”, zalewając ją wodą. Toteż ciężka była praca polskich robotników, aby kopalnię znów przywrócić życie.

— Pamiętam dokładnie te początki — mówi Henryk Lesiak, I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR.

— Kiedy zacząłem tu pracować nasza załoga liczyła zaledwie 28 pracowników.

Z biegiem czasu załoga wciąż powiększała swą liczbę i pracowała zawiązać, korzystając z urządzeń i agregatów otrzymanych ze Związku Radzieckiego. I tak wspólnym wysiłkiem, w lipcu 1950 roku, wydobyto pierwszą rudę miedzi. Dziś „Lena” jest drugim po „Konradzie” dostawcą miedzi.

Wydobyta ruda z kopalni nie może iść od razu do huty, musi być wzbogacona. Obecnie procent zawartości metalu dorównuje wskaźnikowi największych kopalń w Europie. Jest to zasługa pionu inżynierino-technicznego, który porzucił od 1956 roku usprawnił proces technologiczny dzięki udoskonaleniu mielenia, zmianie procesu flotacji i obiegów. Z wnioskiem takim wystąpił między innymi inżynierowie: Cze-

(Dokończenie na str. 3)

Dzielnym Górnikom
w dniu ich Święta serdeczne
życzenia w imieniu własnym
i czytelników

składa

Redakcja



Tutaj nas łączą... str. 2

Wieczni dłużnicy

SPOSTRZEGŁEM ją w korytarzu PRN. Zabłocone buty, szalenie owinięta chusta wokół głowy — świadczyły, że kobieta przyjechała z daleka. Kiedy wszedłem później do gabinetu kierownika wydziału, usłyszałem płaczliwy głos petentki. Wymachiwała nakazem płatniczym, opiewającym na kilkaset złotych, które tytułem podatku dawno powinna była zapłacić. Jej zdaniem „skrzywdzono” ją zbyt wysokim podatkiem. Jest chora, a sarszy od niej mąż leży od lat przykuty do łóżka. Synowie wywodzili do pracy w mieście, któż więc ma uprawiać ziemię? Słowa — bieda, a niewzruszeni urzędnicy „nie-sprawiedliwie ciągną” pieniądze. Opowiadanie petentki było chwila tak sugestywne, że jej uwierzyłem. Byłem go ów oburzyć się na „biurokrację” urzędników. Ale kierownik wydziału, który ma doświadczenie w tych sprawach, wysłuchał płaczącą niewiastę spokojnie i gdy ta wreszcie umilkła, na podstawie dokumentów udowodnił, że gospodarstwo, o którym mowa miało w tym roku wcale piękny dochód, a gospodarz „przykuty do łóżka” jest częstym gościem w gromadzkiej gospodzie.

— Zawsze, gdy trzeba płacić zaległe podatki — opowiadał mi kierownik — przysyłają żony. Niektóre potrafią zresztą nie tylko ronić łez, ale i wyśpiewać. Historia usłyszana w PRN brzmi jak anegdota, ale jest prawdziwa. Któregoś dnia przysłała petentka tak samo ubrana jak ta, ale podbiła się dodatkowo sekątkiem. Cieszył się stan reumatyzmu. Urzędnik jednak jakoś nie bardzo uwierzył w chorobę i słusznie — kiedy kobieta wyszła na ulicę odrzuciła kij

i nagle „cudem” wyleczona zgrabnie skoczyła do tramwaju. Czego się więc nie robi, by się wymigać od płacenia świadczeń, zresztą skromnych. A oto inny jaskrawy przykład. We wsi Rosochata mieszka Stefan Skrzyński. „Gospodarzy” on na 9 ha ziemi. Daje dlatego cudzysłów, bo Stefan Skrzyński nie gospodarzy, nie ma po prostu czasu na uprawę pola, bo zajęty jest... wymyślaniem coraz innych sposobów, by wykreślić się od płacenia należnych państwu świadczeń. Skrzyński nie płaci podatków od lat, w rezultacie wnieść jest państwu tylko za podatek gruntowy 12.200 zł. Kilka razy darowano mu już długi. W swoim czasie wstąpił do spółdzielni produkcyjnej za co mu wspaniałomyślnie długi umorzono. Prędkiem jednak wyrzuceno go ze spółdzielni — za lenistwo. Obecnie St. Skrzyński nie leni się, zajęty jest walką... z poborcami podatkowymi. Nie dojadła, nie kupuje maszyn rolniczych chociaż może sobie na nie pozwolić, bo przecież konieczność chce uchodzić za biedaka. W konsekwencji świadomie niszczy własne gospodarstwo.

Takich wiecznych dłużników mamy w naszym powiecie 236. Należy do nich m. in. Władysław Kucharczak ze wsi Biernatki, który winien jest państwu przeszło 22 tys. zł; Robert Ajnert z Gromadzińska itp. Są również tacy, którzy w wni są skarbowi państwa zaledwie 200 lub 300 złotych. Długi rosną i należności w powiecie legnickim w tym roku za sam podatek gruntowy wynoszą około 4 i pół miliona złotych!

„Pocieszono” mnie, że w skali

wojewódzkiej nie jesteśmy na ostatnim miejscu. Są powiaty bardziej zadłużone. Być może. Ale Legnica ma wszelkie dane (przede wszystkim dobra urodzajna ziemia), by nie należeć do powiatów — dłużników. Trzeba bowiem podkreślić, że podstawowa część rolników naszego powiatu rozumie swoje obowiązki wobec państwa. Są całe gromady, gdzie chłopci bez interwencji, bez przykrych scen egzekucyjnych sami w 90 procentach płacą podatki. Do takich godnych pochwały należą gromady — Tyniec Legnicki, Krotoszyce, Kunice, Mierzęce i inne wsie.

Są jednak niestety i takie wsie, które ciągną nasz powiat w dół. Do tych zawsze zadłużonych należą gromady — Budziszów Wielki, Golanka Górna, Miłkowice, Prochowice, gromada Rosochata i po części wieś — Biernatki.

Jakie są przyczyny tych zadłużeń? Dlaczego w jednych wsiach chłopci dobrowolnie płacą podatki, a w drugich roi się od notorycznych dłużników? Chyba jednak Gromadzkie Rady Narodowe mają coś do zdziałania w tej sprawie. Tam gdzie GRN rozmawia z chłopami, prowadzi akcje uświadamiające nie trzeba sięgać po pomoc komornika. Zawsze GRN ma bliżej do chaty chłopskiej, niż przedstawiciele władzy powiatowej.

Drugą przyczyną jest nieregulowana dotychczas sprawa własności. Zaprowadzenie ksiąg hipotecznych niewątpliwie wyeliminuje niedociągnięcia w tej dziedzinie. Już są zresztą na to dowody. Odkąd przystąpiono do zakładania ksiąg hipotecznych znacznie wzrosły wpływy za podatki od Funduszu Ziemi. Co prawda i tutaj figuruje na koncie wsi legnickiej około 3 milionów złotych długów z lat ubiegłych. Ale jeżeli za okres 10 miesięcy 1958 roku do Wydziału Finansowego PRN wpłynęło około 900 tysięcy złotych tytułem spłaty Funduszu Ziemi, to za analogiczny okres 1959 r. wpłynęło 1 milion 500 tys. zł. Skok jest wyświałny i w miarę regulowania spraw własności na pewno długi będą stale się zmniejszały.

Opowiedział mi przy okazji, że są jeszcze rolnicy, którzy bronią się przed wpisywaniem ich areali do ksiąg hipotecznych (autentycznie) nie chcąc uiszczać 100 złotych za wpisanie do ksiąg hipotecznych. Zadłużenie powiatu z tego tytułu wynosi około 150 tysięcy złotych.

W chwili, gdy walczymy wszędzie z marotrawstwem, z bałaganem finansowym nie może zabraknąć i chłopskiej inercyjności. Więć legnicka zawsze wykazywała swój patriotyzm. Więć legnicka stała na to, by wymagała swe długi.

(O)

Lubin swym pedagogom

Dnia 22.XI. br. odbyła się w Lubinie w auli szkoły 11-letniej akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Nauczyciela. W Prezydium zasiadli: przewodniczący Prez. PRN Michał Czupieński, I sekretarz KP PZPR — tow. Franciszek Szymkowiak oraz zasłużeni nauczyciele i przedstawiciele społeczeństwa. Po odczytaniu licznych telegramów z życzeniami dla nauczycieli od społeczeństwa pow. lubińskiego, 42-osobowa delegacja harcererek i harcerzy wręczyła inspektorowi oświaty — Ludwikowi Kasprzakowi oraz prezesowi oddziału ZNP — ob. Hekselowi, kwiaty oraz pluszowe misie. Najstarsze nauczycielki powiatu lubińskiego p. Tekla Podhorecka z Gorzycy oraz p. Hajowyk z Rudnej otrzymali piękne laurki, a liczne zebrane audytoria odpiewało im tradycyjnie „Sto lat”.

W części artystycznej wystąpił zespół „Artos” z Wrocławia.

(orz.)

480 tys. złotych już jest

Jak informuje nas Społeczny Komitet Funduszu Budowy Szkół w Lubinie, na jego koncie w dniu 20.XI. br. figurowało 480 tys. złotych.

W zbiorce przodują gromady Polkowice, Parchów i Jędrzychów. Na szarym zaś końcu włoka się wsie — Chocianów, Rynarce, Niemstów.

(lis)

Walka z gruźlicą trwa

Okres od 1-go do 10-go grudnia zwanym „Dniami Przeciwigruźliczymi” poświęcony jest w całym kraju szerokiemu propagowaniu walki z gruźlicą. Propaganda prowadzona przez Poradnię Przeciwigruźliczą i Społeczne Komitety Walki z Gruźlicą, polega przede wszystkim na różnych formach uświadamiania jak najszerzej rzeszy społeczeństwa w sprawach dotyczących zwalczania gruźlicy, zapobiegania i leczenia tej choroby. W ramach akcji przeprowadza się pogadanki i odczyty, wydaje się popularne broszury, ulotki, afisze itp.

Przy okazji „Dni Przeciwigruźliczych” warto zapoznać się po krótko z działalnością, osiagnieciem i zamierzeniami legnickiej Poradni Przeciwigruźliczej i Społecznego Komitetu Walki z Gruźlicą — na terenie naszego miasta i powiatu.

Oto kilka cyfr obrazujących

pracę Poradni na przestrzeni ostatnich 2 lat:

W dniu 31.10. 58 r. Poradnia miała zarejestrowanych 2.576 osób chorych, bądź bezpośrednio narazonych na gruźlicę (tzw. konfakty), w tej liczbie 763 chorych wymagających intensywnego leczenia. W dniu 31.10. 59 r. liczba zarejestrowanych chorych wynosiła 2.701 osób, w tym 824 do intensywnego leczenia.

W 1958 r. liczba nowo zarejestrowanych chorych wynosiła 830 osób, zaś w 1959 r. — 1.049 osób. W ramach akcji profilaktycznej poradnia legnicka zbadała w ciągu 10 miesięcy 1958 r. 2.563 osób, zaś w roku 1959 (m-c I-X) — 8.640 osób.

W czerwcu bieżącego roku uruchomiono przy Poradni gabinet rentgenowski wyposażony w aparat małowarstwowy, umożliwiający masowe badania. tj. wykonanie 150-200 zdjęć dziennie.

Dzięki poważnym osiagnieciom bieżącego roku legnicka Poradnia

Przeciwigruźlicza przystąpiła już do organizowania masowych przeglądów profilaktycznych, umożliwiających wczesne wykrycie choroby. Badaniem tym będą poddawani pracownicy wszystkich instytucji i zakładów pracy w mieście i na terenie powiatu.

Ten wielki krok naprzód w walce z gruźlicą na naszym terenie jest w dużej mierze zasługą kierującego Poradnią dr. Mieczysława Kozubka, któremu ofiarne i wydatnie pomaga w pracy i w osiaganiu zamierzeń Społeczny Komitet Walki z Gruźlicą.

Szczególne słowa uznania za pracę społeczną na tym tak ważnym odcinku należą się Przewodniczącemu Komitetu p. Wacławowi Witkowskiemu, Dyrektorowi Wytv. Prod. Zielarskich oraz równie ofiarnym i nie szczędzącym trudu członkom Komitetu — p. Stanisławowi Jamrozowi — Zastępcy Przewodniczącego Prez.

(Dokończenie na str. 3)

Tutaj nas łączą

Taki dzień pamięta się przez całe życie. Choć dla jednych oznacza on tak zwane osobiście szczęście, innym przynosi tylko smutek rozczarowań. Przeważnie jednak tak się składa, że w dniu ślubu, w dniu własnego ślubu ludzie są pełni optymizmu. I tak a nie inaczej być powinno.

PONIEWAŻ już mowa o związkach typowych, towarzyszących temu wydarzeniu dodajmy jeszcze, że w legnickim Urzędzie Stanu Cywilnego panuje atmosfera serdecznej życzliwości. Po części dlatego, że nastrój lubi się udzielać, jak również z tej przyczyny, że udzielając ślubu pani Władysława Parobczak jest kobietą o niezmiernie ujmującej powierzchowności i sposobie bycia. W ciągu zeszłego lat swej pracy na tym stanowisku załatwiała blisko 4.700 małżeństw i nie uważała tak się składa, że ludzie darzą sympatią świadków swych radośnych przeżyć, pani Władysława jest ciągle zapraszana na wesela. Pod tym względem nikt w Legnicy nie może jej dorównać. Oczywiście korzysta z tego rzadko. O ile pozwala jej na to czas, obowiązuje go podmy domu i matki.

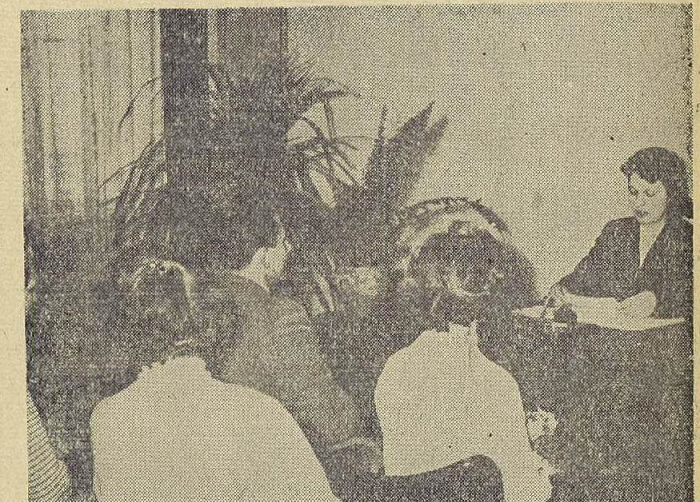
Zajrzyjmy do sali ślubów. Ładnie tu i dołojnie. Na dywanach przed dużym biurkiem — stoły, z kwiatami, fotografiami, czterech fotele. Dwa pierwsze dla młodej pary, te za nimi dla świadków. Godło państwowe, stylowy żyrandol u sufitu i kwiaty.

BADZMY jednak zdyscyplinowani w swych relacjach, bo oto zgłasza się nowożeńcy. Cóż to mają trudności z językiem? No tak, pan młody jest obokrogowcem. „Nowo upieczona” ona pomaga mu jak może. Najważniejszego słowa złożył co prawda się nauczyć i wymagane „tak” brzmi najformalniej w świecie.

„Międzynarodowe” małżeństwa nie należą tutaj do rzadkości.

W jeden z pogodnych, słonecznych letnich dni obywatel radziecki Gawniów postanowił połączyć się dożgonnym węzłem z obywatelką polką Emilią Bednarczyk. Małżeństwo zostało zawarte po wyrażeniu na to zgody przez radziecką placówkę dyplomatyczną. Nie jest to odosobniony przykład. Jako się rzekło — miłość nie zna granic. A o tym, że fraszka nawet ocean, świadczy ślub legnicki. p. Lipińskiej z przybyłym tu z Kanady naszym rodakiem p. Machowem km. Albo wesele kanadyjskiej p. Grzybka z p. Jamnicką.

Wyłącznie polskich małżeństw jest naturalnie najwięcej. Pragnących wstąpić w związek małżeński jest tak dużo, że obecnie na ślub czeka się dwa tygodnie. Czymże jest to jednak dla nowożeńców wobec długich lat jakie wspólnie przeżyli? Niektórym jednak spęży się i to bardzo. Niedługo przysiądą tu po raz drugi, aby zarejestrować narodziny córki albo synka. Bywa i tak...



Rzecz urzędnika stanu cywilnego jest załatwiać petentów i nie nie pytać. A czy to tak bardzo chciałoby się komuś doradzić. Złazszcza, kiedy przychodzi się pobrać „wzrosty” i niedowarzone miódki co to ani zawodu, ani mieszkania, ani porządnej kapoty na grzbiecie. Oż, żeby zaimponować kolegom, udawać dorosłego, a trochę z ciekawości. Lekomyślnie, bez poczucia odpowiedzialności za stworzone rodziny zawierają niektórzy swe małżeństwa. Wynikają z nich późniejsza tragedia i niezawinione nie-życzenia przyszłych dzieci.

Doswiadczenie powierza regule, że samemu w takim parze rodzice się pobierają i zaszczepiają się. Wyjątków oczywiście nie brak. Tak było z młodą parą, która nie mogła się zdecydować i opuściła kradz, rezygnując z małżeństwa, ro powinnu jednak zdecydować się na ślub, a rezultatem tego kroku był w krótkim czasie rozwód. Coraz rzadziej zdarzają się bigamści. Może dlatego, że od roku 1950 od zawracającym związek małżeński sponon sawia się w dowodzie o obywatelstwie z adnotacją. Pomyłka — wykluczona.

Są surowe uroczyste, jak przyzwyczajenie, jak kwiatami, fotografiami, i małoswem zaproszonych gości. Są inne, sprawiające wrażenie mimochodem załatwionych spraw, nie brak i takich, na które państwo młodej zwinia się „na godzinę” z pracy i natychmiast do niej wracają. Jak kto chce i jak woli.

— A wszystkim jest pani wina! — wina! późnej zarobkowej na ulicy p. Parobczak. — Udzieliła nam pani ślubu i prosię, o to rezultat!

— Tu następuje obowiazkowe zatrzymanie wózka i prezentacja młodego tłuściocha, czam chłopca albo (rzadziej) dziewczynki. Bo w Legnicy, proszę państwa, rodzi się więcej chłopców. Będą w przyszłości panny miały powodzenie. A wybór jaki! Proszę sadać! Złazszcza, że jak tak dalej pójdzie pobieremy wszelkie re-

kordy. W samym tylko roku ojeżym urodziło się tu ni mniej, ni więcej tylko 2.582 dzieci. Bagaletka nieprawdaż? Przewaga — ze środowiska robotniczego; 35% stanowią dzieci pozamałżeńskie.

Jeśli chodzi o nadawanie imion — rodzice nie wykazują szczególnej pomysłowości. Nagminnie „potykane” i aktualnie tutaj modne są Ewy, Maryle i Małgosie. Szczęściem skończyła się „epoka” Bożenek i Grażyn. Za siedem lat nauczyciele będą mieli również kłopot z nadmierną ilością Adamów, Krzysztofów, Andrzejów i Wołciuchów. Rodzice! Błagamy — na litość — więcej własnej inwencji.

I nie nadawajcie więcej imion niż dwa. Urząd Stanu przestrzega wydanych w tej mierze zarządzeń i trzeci imion dziecku nie zapisze. Nawet gdyby były najpiękniejszą.

CO prawda, różnie z tym dawniej bywało, czego dowodem są tas emowe zapisy w archiwalnych księgach, takich stopy nie czają się w sąsiednim zastawionym po sufit półkami pokko ku.

Nad wejściem do sali ślubów wiszą oryginalny obraz symbolizujący chybą zgodne pojęcie dwóch istot. Duży, silny pies trzyma w zębach koczczek z małym spokojnie śpiącym kotkiem. Wbrew wszelkim przewidywaniom i tradycjom nie kłóca się, nie gryza, stanowiąc idealne zaprzyjaźnienie parę. Na obraz ten nie można spojrzeć bez uśmiechu, bez ułności w nieznana i zawsze co tajemniczą przy złość. Jakże często łączy się w tej sali na dole i niedole dwoje obcych, mających różne charaktery ludzi, którzy w imię własnego szczęścia powinni być dla siebie dobrzy i wyrozumiali. Szczęście jest niestety kruche i często z winy tych, którzy nie umieli go ustrzec wraca się do Urzędu — tym razem po to, by odnotować rozwód.

Bo i tak w życiu bywa.

(Mik)

Foto J. Datz



Kierownik Urzędu Stanu cywilnego — Władysław Parobczak nie tylko nakłada „węzy małżeńskie” ale również rejestruje dalsze konsekwencje wpisując do ksiąg nowych obywateli naszego miasta.

Dziś i jutro „Wielkiej Miedzi”

(Dokończenie ze str. 1)

nym zrozumieniu wagi zagadnienia ze strony Samorządu Robotniczego, na przestrzeni roku 1958 uporano się i z tym zagadnieniem. Po raz pierwszy w historii swego istnienia przedsiębiorstwo zaplanowało na rok 1959 zysk i trzeba tu podkreślić — nie tylko go wypracowało, ale też poważnie przekroczyło. Rentowność przedsiębiorstwa poprawiła się tak dalece, że udzielono rabatu zleceniodawcy, pomniejszając poważnie wypracowany zysk. Miara stopnia poprawy, jaka nastąpiła w przedsiębiorstwie jest fakt wykonania po raz pierwszy planu rocznego i to już 19 listopada br., a więc grubo przed terminem.

Sprawa, która nie da się w tej krótkiej historii przedsiębiorstwa pominąć, to sprawa warunków pracy i bytu pracowników (tzw. otworowych, czyli bezpośredni o zatrudnionych na otworach wiertniczych. Ludzie ci pochodzą z przeważnie z terenów naffowych woj. rzeszowskiego oraz innych województw centralnych. Ciężka i odpowiedzialna jest praca wiertnika. Jest to praca w zasadzie na wolnym powietrzu. Praca, której nie można przerwać bez względu na warunki atmosferyczne, a często-kroć trwać ona musi również w niedziale i święta. Robotnik w jednokrotnie mieszka i śpi w warunkach prymitywnych. Zle zaopatrzenie wielkich sklepów spożywczych powodowało częste niedożywianie robotników. Brak rozrywek kulturalno — oświatowych zamyka listę trudności i niewygod codziennego życia wiertnika. W trosce o poprawę bytu tych

ludzi dyrekcja przedsiębiorstwa zorganizowała i uruchomiła przewoźny kiosk spożywczy, który cztery razy w tygodniu objeżdża wszystkie otwory. W Lubinie Legnickim zorganizowano świetlicę terenową, w której umieszczono zakupione z funduszu Rady Zakładowej telewizor i aparat radiowy. Podobną świetlicę organizuje się obecnie w Polkowicach. Fakty te dowodzą, że kierownictwo przedsiębiorstwa należyście cenia swe obowiązki wobec pracowników, którzy niejednokrotnie w bardzo trudnych warunkach realizują ciętowaną na wstępie Uchwałę KERM-u.

I jeszcze jedna sprawa. Zarówno Lubin Legnicki, jak też Polkowice a nawet Głogów były miejscowościami zapomnianymi. Głogów predystynuje do życia w ekonomicznego, ale brak naturalnych bodźców w postaci przemysłu czyni to miasto ospałym i bez specjalnych perspektyw rozwojowych na przyszłość. Natomiast pozostałe wymienione miejscowości były dotychczas pozbawione w ogóle jakichkolwiek perspektyw. Były, bo już obecnie można zauważyć zmiany na razę tylko w samym Lubinie, który do 1975 r. ma urosnąć do 30 tysięcznego miasta. Według istniejących obecnie założeń, na omawianych terenach powstana w przyszłości trzy kopalnie miedzi. Ten również nieoczekiwany jak zasadniczy zwrot w dziejach tych terenów stanie się prawdziwym bogogławieństwem dla tamtejszych mieszkańców. Dla tysięcy rak znajduje się praca. Rozwinie się życie kulturalne.

Do niedawna zapomniane miejscowości, będą odgrywać jedną z dominujących ról w krajowym przemyśle ciężkim, a może nawet nie tylko w krajowym. Rozpocznie się tam inne — lepsze życie, właściwe wielkim ośrodkom przemysłowym. Społeczeństwo tego rejonu kraju oczekuje z wielką niecierpliwością pie-wszych budowl nowego na ich terenie przemysłu. Dlatego też ze zrozumiałą satysfakcją Dyrekcja przedsiębiorstwa komunikuje o przedterminowym wykonaniu planu w'recni na rok bieżący, które stanowią podwalnię przyszłych poczynąń przemysłu górniczego, a przede wszystkim przedsiębiorstw budowy kopalń.

Zbliża się dzień 4 grudnia — znana każdemu „Barburka”. Założa Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Surowców Hutniczych rzetelną pracą zaszłyła sobie na to święto i wszystko pozwala stwierdzić, iż ta po raz czwarty obchodzona w przedsiębiorstwie „Barburka” będzie szczególnie radosna.

T. Małec

(erab)

Hodowla szczerów czy kino?

W obskurnym lokalu (odrapane ściany, zacieki, grzyb) mieści się kino „Polonia” w Lubinie. Mało tego! Pod podłogą gnieźdzą się szczury, które podczas seansów urządzają harce po sali. Nie ma tam również ubikacji. Nie też dziwnego, że widzowie „zabawiają” swe fizjologiczne potrzeby z drugiej strony budynku.

Poza tym dużo do życzenia pozostawia aparatura, której wartość szacuje się dzisiaj aż na 350 zł! Nie też dziwnego, że nierzadko zdarzają się awarie.

Komisja do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w nowym składzie

Powiatowa Rada Narodowa w Złotoryi zwróciła się do wszystkich dyrekcji fabryk i rad gminnych z prośbą o wytypowanie godnych zaufania pracowników, którzy następnie powołani zostali w skład nowej Komisji do Walki ze Spekulacją.

W wyniku tego około 20 nowych społecznych kontrolerów KWS zaproszono na wspólną odprawę, na której przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej, Antoni Trymbulak, przeprowadził pierwsze szkolenie. Na tępe kontrolerzy byli obecni na posiedzeniu kolegium orzekającego, które rozpatrywało kilka spraw. Drugiego dnia nowi kontrolerzy odbywali praktykę przy kontroli sklepów.

(Iemil)

Chojnowskie rękawiczki na rynkach w Austrii, Anglii, Szwecji i ZSRR

Na przestrzeni ostatnich 10 miesięcy br. zakład rękawicznicy w Chojnowie wyprodukował na rynek krajowy i dla odbiorców zagranicznych ponad 310 tys. par różnokolorowych rękawiczek skórkowych. Do końca br. zakład wyprodukuje dalszych 75 tys. par rękawiczek różnych wzorów.

Poważną pozycję w produkcji wyrobów skórzanych zajmuje eksport. Ostatnio chojnowskie rękawiczki coraz częściej znajdują

nabywców za granicą. Ponad 22 tys. par luksusowych rękawiczek specjalnych wzorów, wyłącznie na zamówienia, zostało wysłanych na rynki do Anglii, Austrii, Szwecji i Związku Radzieckiego.

Zakłady Chojnowskie rozpoczęły już produkcję specjalnych wzorów płaszczy ze skór świni. Pierwsza partia wyprodukowanych płaszczy w ilości 75

sztuk wysłana została do Centrali Handlowych. Cena jednego starannie uszytego płaszcza jest bardzo dostępna — wynosi 1.800 złotych.

(Dniak)

Lekkomyślny kierowca

Przed złotoryjskim sądem będzie wkrótce odpowiadał 29-letni Jan Mazur, który we wsi Brochocin spowodował niebezpieczną katastrofę. Prowadząc samochód o obrotowej marce „Warszawa” nie zmniejszył on szybkości przed skrzyżowaniem dróg i wskutek niezachowania dostatecznych środków ostrożności uderzył w inny samochód.

Rezultat był taki, że samochód został zniszczony, a kierowca doznał ciężkich obrażeń ciała.

(L. M.)

Tego jeszcze nie było!

Na naszą notatkę zamieszczoną kilka numerów wstecz, pt. „Czemu nie ma prasy”, otrzymaliśmy pismo wyjaśniające ze złotoryjskiej PSS. Oto jego treść:

„W odpowiedzi na umieszczoną notatkę pt. „Czemu nie ma prasy” wyjaśniamy co następuje: Autor artykułu domaga się, aby w kawiarni mógł przeczytać świeżą prasę, która powinna się znajdować w kawiarni. Stawia również pytanie pod adresem tutejszej spółdzielni, czy nas nie stać na zaprenumerowanie kilku gazet”. Takie samo pytanie można by postawić autorowi. Ale nie w tym rzecz. Tut. spółdzielnia nie przewidziała zaprenumerowania prasy dla kawiarni w br. dlatego, że w tym samym PDK jest duża i piękna czytelnia, gdzie każdy obywatel złotoryjski czy pozamiejscowy może z niej korzystać. Także nie chcemy jednej kawiarni zamieniać na czytelnę, ponieważ brakłoby w niej miejsca dla smakoszów kawy. Zdaniem naszym zaprenumerowanie kilku egz. czasopism nie zadowoliłoby wszystkich konsumentów.”

Tyle mówi wyjaśnienie. Niech nam będzie wolno przypomnieć, że czytelnia PDK jest od dłuższego czasu nieczynna. A gdyby nawet znów ją otwarto, to nie zdziwiłoby to z kierownictwa PSS obowiązku zaspokojenia słusznych żądań konsumentów, którzy właśnie przy czarnej kawie chcą przeczytać świeże czasopisma.

(Iemil)

Na całym świecie zwyczaj ten wszedł w dobre tradycje kawiarniane i stanowisko dyrekcji PSS w tej sprawie traktować należy jako wynik przykrego nieporozumienia.

L. Reilim

Czynna jest już szkoła ZMS

W Złotoryi znów czynna jest Wieczorowa Szkoła Związku Młodzieży Socjalistycznej. Otwarcia jej dokonano uroczystość w południe 14 listopada, w lokalu kawiarni Powiatowego Domu Kultury.

Wykład inauguracyjny wygłosił kierownik szkoły mgr Józef Nowak na temat: „Kogo nazywamy człowiekiem kulturalnym”. Po wykładzie I-szy Sekretarz Komitetu Powiatowego ZMS, Wacław Lacheta wręczył nagrody książkowe kilkunastu najbłyszczszym słuchaczom z ubiegłego roku. Uroczystość zakończyła się wesołą zabawką.

Ustalono, że w bieżącym roku szkolnym, który będzie trwał do maja, wygłoszonych zostanie kilkanaście wykładów na temat kultury dnia codziennego itp.

Podobna szkołę uruchomiono także w Chojnowie, gdzie wygłoszony będzie cykl pogadanek światopoglądowych.

(L. M.)

Co słyszać w ZSL?

465 członków liczy Zjednoczone Stronnictwo Ludowe w powiecie złotoryjskim. ZSL-owcy skupieni są w 47 kolach.

W dwóch już rozpoczęto szkolenie. Wkrótce wykłady będą prowadzone w 10 innych kolach. Tematyką szkolenia są zagadnienia polityczne, organizacyjne i rolnicze.

(L. M.)

Zdzisław Okuniewski

wydzierano wodzie dosłownie cał po cał i milimetr po milimetrze. I choć dziś pompy pracują na „Ludmili” bez przerwy, a strumień brudnej zmagłej wody płynie się przez całą dobę nieprzerwanym potokiem, prace przygotowawcze związane z przyszłą eksploatacją potrwać jeszcze dwa lata.

Bardziej porywający od suchych liczb wydaje się sam fakt zmartwychwstania „Ludmili”. Choć bowiem przed 82 laty żywił onś tu nad górnikiem zwycięstwo, w ostatecznym rozrachunku musiał skapitulować i zwrócić zagrabione skarby. Romantyzm tego zwycięstwa rysuje się w notisie reportera o wiele bardziej wyrazistym konturem niż wymazana z ludzkiej pamięci tragedia wskrzeszonej kopalni.

Próżno dziś reporter rozgląda się po Zagłębiu za świadkami tragedii „Ludmili” sprzed 82 lat. Nawet relacje starych ludzi — synów górniczego pokolenia, które przeżyło głośną tragedię, są często sprzeczne ze sobą.

Słowem Jana Stachonia warto jednak wierzyć. Starzyk z Debowej Góry, z taką samą dokładnością pamięta swą przeciętną dniówkę sprzed 60 kilku lat, gdy jako 13-letni chłopak otrzymywał 20 kopiejek za 13 godzin pracy, jak opowiadanie ojca o tragedii „Ludmili”.

— Jak się trochę ociepli, przyjdzie do nas dziadku na „Ludmili” przyrzeczyć się robotę — zaprasza starzyka inż. Dusza. A pospieszcie się, bo już po najniższych chodnikach suchą nogą chodzimy.

— Pewnie, że przyjdzie — zapewnia starzyk — jakby to beze mnie ruszyły rurociągi we wskrzeszonych szybach „Ludmili”.

Trzy pokolenia czekały na to zmartwychwstanie.

„Lena”

(Dokończenie ze str. 1)

sław Masłowski, Leszek Dobrowolski, Benon Kabat i inni.

Wzbogacana ruda była dotychczas wysyłana do huty w Trzebinie. Teraz wędruje do Legnicy, ponieważ huta ta została do tego celu zbudowana.

Podczas mojej obecności w kopalni wielu szczegółów o „Lenie” dowiedziałem się od dyrektora technicznego, mgr inż. Zbigniewa Pochećla i kierownika działu planowania, Grzegorza Dębkiego.

Najprzejmniejszą wiadomością jest fakt, że w dniu 14 listopada „Lena” wykonała roczny plan wydobycia. Jeszcze kilka miesięcy temu kopalnia miała duże zaległości. Jednak dzięki inicjatywie Komitetu Zakładowego PZPR i dyrekcji, osiągnięto wspaniałe wyniki. Zadania były bardzo trudne. Członkowie partii pracującą dobrą przykład, pociągając za sobą całą załogę. Górniczy cieszą się, że pracują już na poczet 1960 roku. Wesoła będzie na pewno barburkowa zabawa, a na przeddowników czekają liczne nagrody.

Do końca roku górnicy wydobydą dodatkowo wiele ton rudy, której wartość wyniesie około 17 milionów zł.

Plan 5-letni kopalni został już zatwierdzony. Przewiduje on wzrost wydobycia o 5 proc. i zwiększenie otrzymywanego metalu o około 12 proc. Poza tym znaczne fundusze przeznaczają się na inwestycje, mające na celu bardziej racjonalną eksploatację rudy.

Górników żywo interesują sprawy socjalno-bytowe, w pierwszym rzędzie budownictwo mieszkaniowe. Do budowy pierwszych, własnych bloków mieszkalnych „Lena” przystąpiła w 1955 roku. W Złotoryi wyrosło całe osiedle w Wilkowie postawiono kilka domków jednorodzinnych, a w Legnicy — gdzie także mieszkają pracownicy kopalni — odbudowano i wyremontowano wiele budynków. W planie 5-letnim zakłada się budowę dalszych wielu nowych izb mieszkalnych.

Kopalnia posiada zakładowe ambulatorium, izbę chorych na 12 łóżek z wszelkimi urządzeniami, własny rentgen. Kilku pracujących tu lekarzy regularnie przeprowadza okresowe badania, dzięki czemu choroby zawodowe są na czas wykrywane i z miejsca leczone.

Kiedy kopalnia rozpoczęła wydobycie, zbudowano obok niej stację kolejową. Jednak dojeżdżanie pociągami zabierało górnikom dziennie prawie 2 godziny, ponieważ pociąg dojeżdżał drogą okrężną przez Jerzmanice, gdzie następnie trzeba było przesiadać. Obecnie pracowników mieszkających w Złotoryi, Legnicy i okolicznych wsiach, przywozi się i odwozi samochodami ciężarowymi, a ostatnio autobusami.

Życie kulturalne „Leny” koncentruje się w świetlicy prowadzonej przez dr Mariana Oberzynskiego. Poza tym zakład organizuje bardzo często wyieczki do opery, teatrów, rajdy po Ziemi

Walka z gruźlicą trwa

(Dokończenie ze str. 2)

MRN i p. Józefowi Pakule — Dyrektorowi MHD. Należy również podkładać przedsiębiorstwu — PSS, PDT i MHD za aktywną działalność i okazywaną pomoc Komitetowi Walki z Gruźlicą i tut. Poradni.

Śmiały plan Poradni i Komitetu na przyszłość — to jak najszerza akcja propagandowa, udzielanie pomocy finansowej ciężko chorującym gruźlikom, budowa szpitala przeciwgruźliczego w Legnicy.

W końcu jeszcze apel do mieszkańców Legnicy i powiatu: nie utrudniajcie pracy Poradni i zgłaszajcie się dobrowolnie na bada-

ni, które uchronią was od jednej z najgroźniejszych chorób lub umożliwią wczesne jej wykrycie.

Realizując hasło „Tysiąc szkół na Tysiąclecie” cała załoga opodatkowała się na SFBS i płaci jeden procent od pobrań. Za pieniądze te kopalnia zamierza wybudować szkołę w Złotoryi.

I na zakończenie warto poświęcić kilka słów młodzieży, która stanowi poważny odsetek pracowników. Istniejąca przy „Lenie” grupa ZMS założy wkrótce własny klub, zajmie się pracą kulturalną w hotelach robotniczych i utworzy na dole młodzieżowe brygady ścianowe.

Dzielnym górnikom życzymy dalszych osiągnięć w pracy i wesołej zabawy z okazji „Barburki”.

Lesław Miller

Nowe nazwy złotoryjskich ulic

Wielu mieszkańców Złotoryi na pewno zauważyło nowe tabliczki z nazwami ulic. Nie jest wcale pomyłką, jak twierdzą niektórzy złotoryjanie. Sprawy tej była poświęcona ostatnia sesja Miejskiej Rady Narodowej.

Celem wydobycia historycznych cech miasta, w Złotoryi przywrócono niektórym ulicom dawne nazwy polskie. Dotychczasowa ulica Drzymały otrzymała imię Solnej, ponieważ kiedyś mieszkali tu handlarze zaopatrujący górników w sól. Ulicę Basztową nazwano Kowalską, gdyż tu mieszkali przed wiekami kowale, którzy produkowali kilofy i inny sprzęt dla górników. Plac Reymonta — ze względu na to, że znajduje się na jego terenie baszta — nazwano Placem Basztowym.

Uchwała MRN wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1960 roku. Ulica Henryka Pobożnego nazywa się Aleją Wojska Polskiego, Limanowskiego zmieniono na Kolejową, Ciemną na Szkolną, Zieloną na Garbarską, ul. Wojska Polskiego zmieniono na Szpitalną, a Warszawską na Górniczą.

Nowe ulice w Złotoryi otrzymały nazwy: Ogrodowa, Różana, Kwiatowa i Asnyka.

Ponadto Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę o zaistnieniu do końca roku nowych znaków drogowych.

Lesław Miller

Kradzione nie tuczy

Antoni Mazur pracował w charakterze konwojenta w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Złotoryi. Przewożąc ze zlewni mleka w Lubiatowie kilka baniek ze śmietaną, jedną z nich zostawił u siebie w domu. Było w niej 15 litrów śmietany wartości 643 zł.

Za czyn powyższy Mazur będzie odpowiadał przed Sądem Powiatowym w Złotoryi.

(L. M.)

Zmartwychwstała kopalnia

Miliony wydarte wodzie

ZACZEŁO się od fajki znalezionej na podziębieniu kopalni „Ludmili”. Porcelanowa fajka, pieczeniowiec oprawiona w róg jeleni, wystarczała swemu dawnemu właścicielowi na całą szczytę, a mnie musi wystarczyć za temat do reportażu.

Owczesne szczyty trwały co prawda dłużej, niż dziś i nikomu się wówczas w Nivce o 8-godzinny dniu pracy nie śniło, ale też i fajkowy pojemnik na tytoń był w miarę pakowny.

Jak przypuszczam jednak, właścicielowi tej fajki nie sprawiło po dziś dzień godziwego poگرهbu.

Sturmowanie to kładzie piętno makabry na wstępie optymistycznie zatytułowanego reportażu, ale co zrobić, inż. Antoni Dusza, kierownik robót odwadniających na szybie „Ludmili” z zaznaniem mnie tak rzetelnie z przebiegiem prac, że odpłacić mi się muszę pięknym za nadobne. To znaczy rzetelną relacją tragicznej historii „Ludmili”.

Koronka legend, która urosła wokół tej zapomnianej sprzed 82 lat wyolbrzymia rozmiały tragedii. („Trybuna Robotnicza” pisała swego czasu, że katastrofa „Ludmili” pochłonęła 80 osób) i jednocześnie zamazała tragizmem, których nikt żywy już dziś nie pamięta.

Jan Stachon, rzeźki jeszcze staruszek, przyjmuje mnie w swym skromnym domku na Debowej Górze.

— To był któryś jesienny dzień 1976 roku — zaczyna.

Ojciec mój miał wtedy na szczęście nocną szczytę. Strop się zawalił gdzieś koło południa. Za kurawą przedostała się woda! Niespokojny, zdradliwy żywioł zamroził drogę tym, którzy pracowali na wychodzie pokładu węglowego. Ci z upadku zdołali się jeszcze wydostać.

Jedyna droga ucieczki pierwszej grupy prowadząca wąską z-metowym chodnikiem w stronę szybu ku wentylacyjnemu.

„I jak wiesz, znajdował się niewielki otwór, przez który można się było porozumiewać z powierzchnią i wydostać po linie na górę.”

Przygniatani żywiołem schronili się pod szybkiem. Poziom wody podnosił się z minuty na minutę. Na szczęście kilkadziesiąt metrów nad głowami poprzez otwór usłyszeli głosy ludzkie. To mieszkańcy osady zaalarmowani wieścią o katastrofie zbiegli się nad szybik. Gdy opuszczono na dół konopną linę woda sięgała im do pasa.

Pierwszy uwiązali się Frankiewicz. Mimo, że był najszcuplejszy niedaleko go pociągłeli. Otwór okazał się zbyt wąski. Przez chwilę porozumiewali się jeszcze ze swymi bliskimi na powierzchni. Niestety, ci w żaden sposób nie byli już w stanie zapobiec tragedii. Świadomość zupełnej bezradności wobec nieuchronnej tragedii rychło zamieniła się w zbiorową rozpacz zebranych na powierzchni. Pod ziemią poziom wody sięgał już ramion górników. Było ich 24, w tym jedna kobieta. Wdrapywali się na słupy i obudowę chodnika, czepiali się poprzecznych belek, do końca ludzili się nadzieją, że woda przestanie przybierać. Wreszcie ostatnie krzyki poegnania, ostatnie słowa otuchy i pod szybkiem zapanowała cisza.

Po katastrofie rząd carski opiekował „Ludmili” i zakazał jakikolwiek prób odwodnienia zatopionej kopalni.

I wprawdzie w przeciągu tych 82 lat ciszy kilkakrotnie niepokojono podziemia „Ludmili” próbując odwodnić cenne pokłady, lecz nikomu się to nigdy nie udało. Zdradliwa woda zadrzeźniała strzegła zdobyczy.

Płatanina rur opłata szkielec prowizorycznego szybu „Melbus”. Przez cnybotliwe kładki przeskakujemy nad spienioną w rowach wodą i bniemy po kostki w lepim szlamie. Pochylny nad ruinami robotnik zerka spod oka na mą niepewną minę.

— Wykoprytnie się ten ważniak z notesem czy nie?

Wyrażenie nie kryje rozczarowania, kiedy niedarnym ostatnim krokiem staje na twardym gruncie.

— Dotarliście już pod ten szybik wentylacyjny, gdzie przed laty rozegrała się tragedia? — pytam kierownika robót inż. Duszę.

50-letni krępek mężczyzna potrząsa przecząco głową.

— Jeszcze nie. Ale niedługo i tam dotrzemy. Kto wie zresztą, co tam jeszcze znajdziemy. Na najniższym poziomie 81,75 znaleźliśmy w szlamie chodaki górnicze, fajki, starodawne miotki, siekiery, szczątki dawnych wózków itp.

— Niech pan obejrzy np. ten chodaczek — wskazuje inż. Dusza.

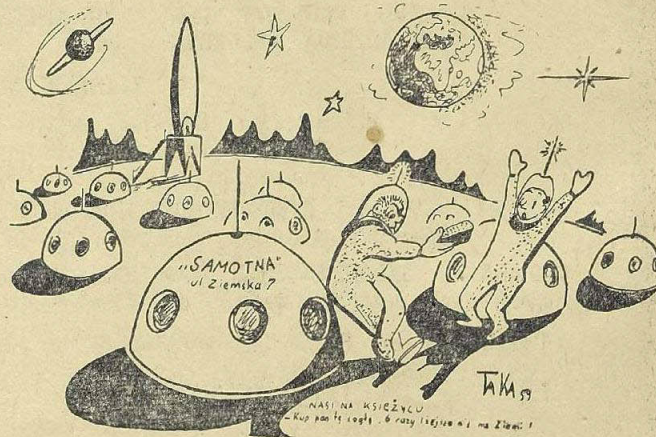
— Ile lat miał dzieciak, który w nim tam czapał na dole — jedenaście? Dwanaście?

— No, w każdym razie nie więcej niż czternaście — przyznaje.

— No cóż, hrabia Renard nie był wcale wyjątkiem — mówi inż. Dusza. — Wiele takich trepków znalazłono już w odwodnionych chodnikach „Ludmili”.

Od 10 marca 1958 r. bez przerwy pracują tu pompy, co minutę 5 m. sześciennych wody upływa z podziemi i niedaleki jest już dzień, kiedy po 82 latach ciszy w przedkach kopalni znów pojawią się górnicze świdry.

Niektóre pokłady „Ludmili” kryją złoża niespotykanej grubości (do 11 m.), a całość zasobów wysoko wartościowego węgla energetycznego oblicza się na miliony ton. Te miliony ton węgla



NASI NA KSIEŻYCU: — panie, kup pan cegłę...

Zielone światło dla ZMS

JAKA jest dzisiejsza młodzież? O czym marzy? Dlaczego młody chłopak staje się nałogowym pijakiem, a piętnastoletnia dziewczyna ucieka z domu? — Na te i tym podobne tematy, które można by mnożyć w nieskończoność, wypisano już morze atramentu. Stały się one problemem, nad którym zastanawiają się dziennikarze i literaci — wychowawcy i rodzice, całe starsze pokolenie.

Panująca dość powszechnie pesymistyczna ocena dzisiejszej młodzieży, sprawia, że nie wszyscy dostrzegają prawdziwej twarzy młodego pokolenia.

Dlaczego tak się dzieje? Wydaje się, że przede wszystkim dlatego, iż zbyt rzadko mówi o sobie sama młodzież. Ze młodych chłopaków, czy dziewczyn nie dzieła się za światem dorosłych swymi smukłymi i radościami, że nurtujące ich sprawy rzadko są omawiane poza kregiem młodzieży.

O tym, że tak jest, miałem możność przekonać się właśnie na konferencji młodych kolejarzy zrzeszonych w ZMS, DOKP — Wrocław. Tu zrozumiałem, że młodzież — podkreślało to wielu dyskutantów — chce zdobyć kredyt zaufania wśród starszych. Charakterystyczny jest fakt, że młodzi ludzie nie chcą za ten kredyt płacić ciekawostkami, lecz konkretną pracą, bez wyekiwania na „gwiazdkę z nieba”.

W tym miejscu nie sposób nie przytoczyć nazwisk Jerzego Piotrowskiego, Dąbrowskiego, Tadeusza Kosierka, Matysiewicza z Legnicy, Górnego z Oleśnicy. Ci młodzi kolejarze — ZMS-owcy, jak i wielu, wielu innych kolegów, tworzą dzisiaj na parowozach drużyny młodzieżowe. Dają oni państwu oszczędność węgla. Prowadzone przez nich parowozy stały się wzorem dla innych. Drużynom młodzieżowym powierza się przestarzały tabor, a młodzi kolejarze potrafią pokonać wszelkie trudności, z którymi nie zawsze chcieli walczyć starszy maszyniści. Mówili o tym zawiadowca stacji w Legnicy — ob. Stawik i naczelnik oddziału — ob. Józefiak i sekretarz KZ PZPR przy węzle legnickim PKP — tow. Szymański.

Dzisiaj stało się rzeczą oczywistą, że młodzi ZMS-owcy zyskują sobie coraz większe zaufanie wśród starszych, prowadzą coraz to nowe parowozy, walczą o zaszczytny tytuł brzdęk socjalistycznych.

Praca ZMS nie ogranicza się jednak do drużyn młodzieżowych. Tak na przykład ZMS-owcy z Miłkovic — mówili o tym II sekretarz KZ ZMS — Janina Mróz — urządzili przy Klubie Fabrycznym boisko sportowe, które obecnie przekształcają w lodowisko. Prowadzą sekcje fotograficzną i turystyczną, obecnie zaś organizują kółko dramatyczne. Tam drużyny istnieją nie tylko na parowozach, ale i w warsztatach, a także w biurze konstrukcyjnym.

Organizacja ZMS-owska jest coraz bardziej potrzebna młodzieży. Bo ZMS z każdym dniem staje się organizacją coraz bardziej silną, zrzeszającą w swych szeregach coraz więcej młodzieży.

Wróćmy jednak jeszcze do Miłkovic. Dzisiaj organizacja ZMS liczy tutaj 90 członków. Z każdym dniem kandydatów jest coraz więcej. Przyczyniło się do

tego bogactwo form pracy w kole, gdzie każdy może znaleźć to, co go interesuje. A taka praca musi wydać dobre owoce. Przykład ten jest chyba dostatecznym dowodem, by przenieść miłkowickie doświadczenia na inne koleje.

II

QVO VADIS, ZMS-ie? — pytanie to postawiłem sobie po wysłuchaniu ciekawego referatu, wygłoszonego przez sekretarza KZ ZMS, przy węzle legnickim — Feliksa Kubicy. ZMS-owcy odpowiedzieli na nie przypuszczalnie tak:

„Kroczymy do II Zjazdu ZMS, który odbędzie się w kwietniu przyszłego roku w Warszawie. Idziemy również do pierwszego Zlotu, który odbędzie się po Zjeździe”.

Organizacja ZMS zrzesza dziś ogółem w swych szeregach przeszło 350 tys. młodych chłopaków i dziewcząt. Czy to dużo? Niełatwo, biorąc pod uwagę stosunkowo krótki okres istnienia tej organizacji. I — niewątpliwie mało, biorąc pod uwagę

fakt, że jeszcze wielu młodych ludzi stroni od organizacji.

Dlaczego? Może dlatego, że większość prac spada dzisiaj niemal wyłącznie na barki aktywistów. Nie bez znaczenia jest również obojętność, z jaką spotyka się młodzież przy pokonywaniu szeregu trudności. W kolejniectwie jeszcze dziś — na szczęście coraz rzadziej — można usłyszeć z ust starszyny powiedzenie: „Moje spodnie są starsze, niż ty kolejarz”. Wymowny, choć smutny jest fakt, że na pierwszej w kraju konferencji młodych ZMS-owców z DOKP Wrocław, nie przyjechał nikt z dyrekcji, mimo solennych obietnic! Na konferencję nie przyjechał ani jeden ZMS-owiec — kolejarz z Wrocławia!

Wydaje się także, że organizacja ZMS za słabo rozwijała pracę propagandową. Nie idzie tutaj o to, by wyjąć na mównicę i wygłaszać stereotypowe przemówienia.

Chłopcy i dziewczęta! Czy wiecie, że ZMS jest przodującą organizacją młodzieżową w Polsce? Czy zdaciecie sobie sprawę,

że tylko należąc do naszej organizacji staniemy się porządnymi ludźmi... Ze oczy całego narodu zwrócone są na was...

A teraz macie deklarację, wypełnijcie... i ciao, bambino! Nie, po stokroć nie! Przypomina mi się film radziecki „Porzucana”, w którym przewodniczący Komitetu Zakładowego, Wójtowski oburza się, że młoda bohaterka filmu nie płaci składek, nie wykonuje planu, nie chce przystąpić do współzawodnictwa. Oczy otwiera mu dopiero sekretarz Komitetu Zakładowego, który zadaje mu kilka pytań. Wójtowski okazuje się, że sekretarz Komitetu nie wiedział o tym, iż dziewczyna ma dziecko, że porzuciła ją matka, że boryka się ona z ogromnymi trudnościami.

I to jest sedno sprawy! Więcej bezpośrednich spotkań z młodzieżą, nie zorganizowaną. Więcej kontaktów z młodymi ludźmi, które dotychczas ograniczają się często tylko do zaproszeń na zebrania.

Wiecej takich ludzi, jak na przykład Marian Doroszewski, członek KZ ZMS, który w „Domu Kultury” ZKK prowadzi szkołę wieczorową, do której uczęszcza 40 osób. Pole do popisu dla organizacji ZMS-owskiej widzę także chociażby w uporządkowaniu spraw hotelu robotniczego kolejarzy przy ul. Polnej. Dzisiaj wiadomo, że jest tam źle — panuje nieład, niechlujstwo, szerzy się pijactwo. Nikt wreszcie z ZMS-owców nie zatroszczył się o to, że „Dom Kultury” ZKK nie jest w pełni wykorzystany. Z bogatej biblioteki, w której obok 3 tys. tomów beletrystyki znajduje się przeszło 700 fachowych książek — korzysta zaledwie kilkanaście osób.

Nie jest wreszcie tajemnicą, że na zebraniach ZMS-owskich przychodzi dzisiaj zaledwie 10-20 proc. członków. Bo dotychczas — mówiąc słowami I-szego sekretarza KP ZMS w Legnicy, Jana Budycha — za pracę grupy ZMS odpowiadał sekretarz. Bo mało jest jeszcze kółek zainteresowań.

III

DZIWNIA to była konferencja — daleko odbiegała od sztam-py wielu znanych mi zebrań. Nikogo nie nagradzano tutaj okłaskami — chociaż czasem na sali ktoś z jednych zdań kwitowano uśmiechem. Młodzież mówiła o żywo interesujących ją sprawach... Kolejarze — ZMS-owcy dzielili się swoimi doświadczeniami — postulowali zmiany. Trudno było mi przebrać przez ten gąszcz fachowego, kolejarzkiego słownictwa, ale jedno jest pewne: to była pożyteczna konferencja! Wykazała, że ZMS ma już wiele osiągnięć i że dużo pozostało jeszcze do zrobienia.

A więc — zielone światło dla ZMS!

Romałd Nader

Sylwetki legnickie

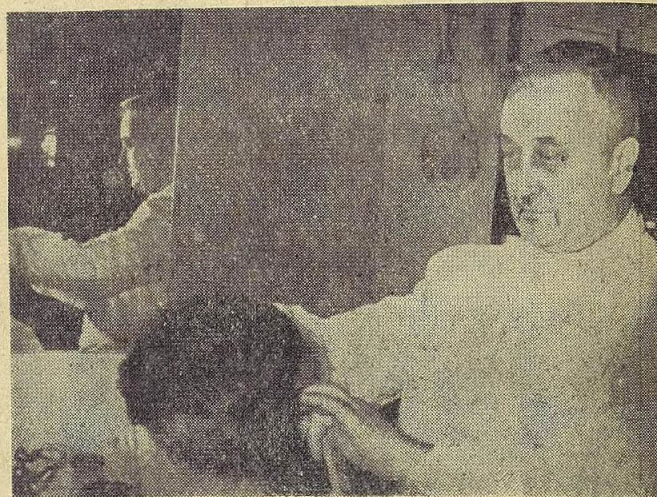
„Wiadomości” rozmawiają z najstarszym fryzjerem oraz współorganizatorem Cechu Fryzjerów w roku Starszym Cechu naszym miejsce — Stefanem Rajem.

— Do Legnicy przyjechałem — rozpoczyna najstarszy legnicki mistrz sztuki balwierskiej — z Poznania 15 maja w 1945 roku, wraz z tak zwaną grupą operacyjną. Od razu też otworzyłem zakład fryzjerski przy ul. Wrocławskiej 22, vis à vis kina Bał-tyk. Punkt był bardzo dobry, zakład urządziłem sobie wzorowo.

rych osób jestem przekonany, że z dzieci tych wyrosną porządną ludźmi. W szkole mają dobrą opinię. Gdy wróciłem okazało się, że warsztat został zajęty, a twa, jak i oddanej bez reszty jego nowy właściciel bardzo szybko

— Pracuję pan również jako nauczyciel zawodu w Zakładzie Wychowawczym przy ul. Lenina. Jakże jest pana zdanie o młodzieży tam przebywającej?

— Wbrew twierdzeniom niektórych osób jestem przekonany, że z dzieci tych wyrosną porządną ludźmi. W szkole mają dobrą opinię. Gdy wróciłem okazało się, że warsztat został zajęty, a twa, jak i oddanej bez reszty jego nowy właściciel bardzo szybko



Ja uczyć fryzjerstwa pięćdziesięciuosobową grupę chłopców, z których większość bardzo poważnie traktuje naukę.

— A jak się układa pańskie życie osobiste?

— Jestem żonaty, mam dwóch synów. Młodszy przyszedł na świat akurat w 50-lecie moich urodzin.

Tak się jakoś złożyło, że kilku moich kolegów na 50 rocznicę urodzin otrzymało krzyże zasługi i medale. A ja — syna...

— I na zakończenie jeszcze jedno pytanie. Co zdecydowało o tym, że został pan w Legnicy?

— Do Legnicy przyjechałem w maju. W tym miesiącu nasze miasto wyglądało jak olbrzymi park. W przyszłym roku będę obchodził jubileusz 40-lecia pracy zawodowej.

— Wobec tego w imieniu czytelników i Redakcji życzę panu dalszych osiągnięć w pracy i szczęścia w życiu osobistym.

Rozmawiał: B. Freidenberg

Masz złotówkę, chcesz mieć sto PKO! — to oszczędzaj w PKO!

Na prasową reklamę świąteczną i noworoczną czasu pozostało niewiele

Zawiadamiamy wszystkich naszych Czytelników, Zakłady Pracy, Instytucje i Przedsiębiorstwa, że przyjmujemy jeszcze ogłoszenia do n-ru świątecznego i noworocznego „Wiadomości Legnickich”, który ukaże się w podwójnej objętości i zawierać będzie wiele atrakcyjnych materiałów i ciekawych artykułów.

Zamówienia na ogłoszenia prosimy składać za pośrednictwem naszych akwizytorów lub bezpośrednio w Redakcji „Wiadomości Legnickich” w Legnicy, przy ul. Rewolucji Październikowej 1.

Termin zamknięcia numeru 15 grudnia 1959 r.

SPÓŁDZIELNIA PRACY BUDOWLANO-KONSERWACYJNA w Legnicy, ul. Zielona 4, tel. Nr 422

przyjmuje zlecenia na rok 1960 na wykonywanie robót:

malarskich	hydraulicznych
murarskich	ślusarsko-kowalskich
zduńskich	blacharskich
ciesielskich	szklarskich
stolarskich	elektrycznych
dekarskich	sztyldowych

z materiałów powierzonych i własnych. R-280

PANSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY Nr 5 w ZŁOTORYI

poleca swoje usługi W ZAKRESIE STOLARSTWA

wykonuje: SZAFY BIBLIOTECZNE, ŁAWKI SZKOLNE, ŁAWKI PARKOWE, REGAŁY BIBLIOTECZNE, URZĄDZENIA SKLEPOWE i inne.

W ZAKRESIE WULKANIZACJI

naprawia OPONY wszystkich rozmiarów, OBUWIE GUMOWE oraz wykonuje wszelkie inne prace wulkanizacyjne.

Wykonuje REMONTY MASZYN ROLNICZYCH dla rolników indywidualnych, kółek rolniczych i PGR-ów.

POSIADA NA SKŁADZIE CZĘŚCI ZAMIENNE do maszyn rolniczych typowych i nietypowych oraz amortyzatory do samochodów osobowych „Warszawa”.

Ponadto poleca POZIOMICE MURARSKIE w cenie zł 16,80 za sztukę.

Wszelkich informacji udziela Dział Techniczny w godzinach urzędowania. R-240

POWIATOWA WIELOBRANŻOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG RZEMIEŚLNICZYCH W LEGNICY

poleca w okresie przedświątecznym usługi swojego

gabinetu kosmetycznego

mieszczącego się w Legnicy, ul. MICKIEWICZA 7 R-270

REJONOWA SPÓŁDZIELNIA OGRODNICZA z odp. udz. w Legnicy, ul. Wojska Polskiego 5

uprzejmie zawiadamia Szanowną Klientelę, że w związku ze zbliżającymi się świętami sklepy Spółdzielni zostały zaopatrzone w orzechy, suszone sliwki i jabłka, jabłka choinkowe i inne oraz różne gatunki kompotów i przetworów warzywnych.

Sklepy nasze będące do usług Klienteli mieszczą się w następujących punktach miasta:

ul. Wrocławska 96
ul. Głogowska 17
ul. Marchlewskiego 7
ul. Matejki 5
Targowisko

R-279

ul. Chojnowska 25
ul. Rosenbergów 17
ul. Jaworzynska 22
ul. Kazimierza W-go 4
Pawilon, ul. Rosenbergów

Bogaty Wybór zmechanizowanych zabawek

estetycznie wykonanych z mas plastycznych i gumowych znajdujące dla swych pociech na upominki gwiazdkowe w



Domu Dziecka (MHD)

Legnica — Rynek R-278

Czyn godny pochwały

W N-rze 45 (137) „Wiadomości Legnickich” ogłaszaliśmy, że w naszej Redakcji jest do odebrania znaleziona na ulicy portmonetka z pieniędzmi.

Ponieważ właściciel nie zgłosił się — znalazca portmonetki Bogusław Rozencaj, harcerz, uczeń kl. V Szkoły Cwiczeń w Legnicy przekazał kwotę zł 101,— znajdującą się w portmonetce na Fundusz Budowy Szkół.

Ogłoszenia drobne

Unieważnia się zagubiony przydział na mieszkanie przy ul. Reymonta 7 m. 3 wydany przez Wydział Lokalowy MRN w Legnicy na nazwisko Ostrowska Anna. D-204

Zgubiono świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej wydane przez szkołę Nr 5 w Legnicy w r. 1956 na nazwisko Kruszyńska Krystyna. D-203

Przyjmę współnika do zakładu przetwórstwa tworzyw sztucznych. Oferty należy składać w Redakcji „Wiadomości Legnickich” Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1. D-201

Oświadczam, że za długi i zobowiązania mego męża Jana Janiśki nie odpowiadam. Aniela Janiśka. D-202

Zamienię mieszkanie 3 pokoje z kuchnią, komfort, telefon, gaz, łazienka, 1 piętro, centrum Koszalina na podobne w Legnicy. Wiadomość: Legnica, tel. 24-34, godz. 8-16. D-205

Tragiczne skutki pijaństwa

Niejednokrotnie pisaliśmy już o pijaństwie w ogóle, a o pijaństwie kierowców samochodowych w szczególności. Tysiące ludzi ginie rocznie na szosach, na ulicach, a nawet na chodnikach z powodu nadużywania alkoholu. Ostatnio na naszym terenie wydarzył się cwie katastrofy samochodowe, w wyniku których jedna osoba poniosła śmierć pod kołami samochodu.

Wypadek taki miał miejsce w Kawicach, pow. Legnica. Przebieg wypadku był następujący: dnia 19 listopada 1959 r. około godziny 10-tej do Lucjana Kolarza, kierowcy Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Transportowego Budownictwa Przemysłowego Nr 2 we Wrocławiu, zwrócił się Andrzej Gondek, maszynista Fabryki Celulozy w Malczewicach, z prośbą o przywiezienie skradzionych desek do wsi Kawice. Kierowca Lucjan Kolarz mimo, że tego samego dnia około godziny 17.30 wypił dwa duże piwa „pełne”, mimo, że miał uszkodzone reflektory — wyraził na to zgodę. Noc była mglista. W Kawicach środkiem szosy szedł starszy człowiek. Był nim 70-letni Józef Iwanowski, mieszkaniec Kawic.

Mimo braku oświetlenia, pierwszy zauważył staruszkę Andrzej Gondek jadący w szoferce. O swoim spostrzeżeniu poinformował on Lucjana Kolarza. Staruszek znajdował się wówczas 15-20 metrów

przed samochodem. Kierowca nie zareagował na słowa Gondka. Nie dał sygnału, nie skręcił w prawo, chociaż prowadził pojazd środkiem szosy. Po upływie kilku sekund zderzak samochodu uderzył staruszkę w okolice krzyża. Staruszek upadł na jezdnię i został przejechany tylnym lewym kołem samochodu ciężarowego. Nie pomógł krzyk Gondka: „zatrzymaj się, zabijeś człowieka”. Samochód z coraz większą szybkością oddalał się od miejsca wypadku. Nikt oczywiście nie zanożował sobie numeru samochodu, nikt nie wiedział nawet dokładnie jak samochód ten wyglądał, ale mimo to, tego samego dnia zatrzymano go w Malczewicach przez Mł. Policję Obywatelską sprawca wypadku. Początkowo nie przyznawał się do winy. Ale gdy mu pokazano włosy denata zdjęte z samochodu, gdy zapoznano go z treścią zeznań Andrzeja Gondka — do winy przyznał się całkowicie. Za spowodowanie śmierci Józefa Iwanowskiego, za spowodowanie niebezpieczeństwa powszechnego na drogach publicznych, prokurator powiatowy w Legnicy zastosował względem Lucjana Kolarza areszt tymczasowy.

Drugi wypadek samochodowy miał miejsce na terenie miasta Legnicy. Dzieło się to dnia 13 listopada 1959 r. Sprawcą wypadku był tym razem Józef Baszak i jego kolega 16-letni Tadeusz Rutkowski.

Kierowca samochodowy Józef Baszak, wypił alkohol w czasie pracy i prowadząc w tym stanie samochód marki „Skoda” przekazał kierownicę samochodu w ręce również pijanego kolegi. Ten ostatni na skrzyżowaniu ulic Ułańskiej i Lotniczej najechał na samochód marki „Star — 21” w wyniku czego samochody uległy uszkodzeniu. Na szczęście wypadków w ludziach nie było. Znaczący należy, że Tadeusz Rutkowski nie był kierowcą i prawa jazdy nie miał. W stosunku do Józefa Baszaka prokurator powiatowy w Legnicy zastosował również areszt tymczasowy.

Jesteśmy pewni, że siewcy śmierci na naszych drogach publicznych zostaną przykładnie ukarani.

Prorok

Może w maju, może w grudniu...

Jak informuje nas prezes Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Legnicy, inż. Krzysztof, wzorcowy sklep mleczarski w Ryńku nie został otwarty w terminie z powodu opóźnienia prowadzonych prac przez Spółdzielnię Wieloobrotową.

Należy się spodziewać, że w styczniu 1960 r. legniczanie otrzymają nowoczesny sklep mleczarski. Jednym słowem, może w maju, może w grudniu, ale w tym roku — nie! No, cóż! Mamy czas, poczekamy!

Ha-Wa

Prosimy nie śmieć!

Dnia 5 października br. na ulicy Piastowskiej ob. Władysława Frysiaka, zamieszkała na ul. Dąbrowskiej nr 1 wyrzuciła kopertę, którą można odebrać w Redakcji.

Ha-Wa

SPROSTOWANIE

W 45 (137) numerze naszego tygodnika w notatce „Raz na lewo, raz na prawo” poinformowaliśmy czytelników o wypadku drogowym przy ulicy Jaworzyńskiej. Opierając się na niedokładnych i niesprawdzonych informacjach wyrażaliśmy mimowolnie krzywdę ob. Józefowi Krzywickiemu, pisząc iż spowodował on wypadek w wyniku którego pojazd uszkodzony został na sumę 16 tys. zł.

Po bliższym zbadaniu sprawy okazało się, że ob. Krzywicki wypadku nie spowodował, a pojazd uszkodzony został na sumę około 300 zł.

(r)

Uratowano cztery nieletnie istoty

(Dokończenie ze str. 1)

razem z mężem. A dzieci? Niech opiekunowie o nie troszczą się. Sądzieli oburzeni się, przez szparę w drzwiach podawali jedzenie wygłodniałym dzieciom, zwracali uwagę rodzicom — nie pomagali.

Niejednokrotnie spotykałam Krajewską na ulicy ufrizowanej, z loczkami do ramion, wraz z mężem w modnym krawacie — myślałam, że nikt by nie powiedział, iż przed chwilą zamknęli drzwi zostawiając za nimi brud, niedzę a w barłogu wygłodzone, walczące ze śmiercią dzieci.

Dzieci tego nie można było tolerować. Sorawę oddaliśmy do sądu, wnosząc o pozbawienie praw ojcostwa.

Dnia 15.X br. dzieci zostały oddane do Domu Dziecka. Los się do nich uśmiechnął.

A co dalej z Krajewskimi? Zostali uwolnieni od ciężaru wychowania dzieci, będą chodząc do cukierki, popijając winko, zającąc ciastka, będą dalej płodzić dzieci... Sa przecież młodzi.

W momencie, kiedy wynosiliśmy dzieci do sanitarki, zebrał się wokół nas tłum ludzi. Rzucałi przekleństwa na wyrodnych rodziców, domagali się kary za umęczone dzieci.

Niech społeczeństwo Legnicy wypowie się, na co zasłużyli sobie Krajewscy i im podobni, których niestety jest jeszcze немало wśród nas. Na co zasługują matki, które uprawiają nierząd przy dzieciach, na co wreszcie zasługują ojcowie, którzy zostawiają żony i dzieci, skazując swe rodziny na skrajną nędzę. Czas, by społeczeństwo wydało im walkę.

St. Lesiak

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT



Tak witali kibice drużyną Dzwiarza w III lidze.



Nasi III-ligowcy. Od prawej: Urbanowicz, Gajdzis, (odwrócony), Bobin, Adamski, Flajszer, Ziętek, Pananaj, Rodak i Prokopowicz. Na zdjęciu brak Krzemieńskiego.

Do społeczeństwa Legnicy

Polski Komitet Pomocy i Opieki Społecznej w Legnicy organizuje zbiórkę uliczną dnia 6.XII. 59 r. i 13.XII. 1959 r.

Uzyskane fundusze przeznaczone będą na pomoc dla osób, dotkniętych wypadkami losowymi.

Wierzmy, że spotkamy się ze zrozumieniem społeczeństwa naszego miasta.

Apelujemy do społeczeństwa oraz do wszystkich zakładów pracy i instytucji o poparcie naszej akcji.

Nr. naszego konta — NBP w Legnicy 1620-90-418.

P. K. P. O. S.

Interweniujcie Gajdzis asekurowani przez Pananaj i Rodaka.

Legnicki „Ikar” na cenzurowanym

Już za dwa miesiące legnicki międzyszkolny klub sportowy „Ikar” obchodzić będzie dwuletnią rocznicę swego istnienia. Wprawdzie rocznica nie będzie przez młodzież szumnie obchodzona, warto jednak zapoznać się z pracą tego najmłodszego klubu sportowego Legnicy.

Nauczyciele legnicy postanowili zorganizować osiem sekcji wychowawczych i nazwać klub „Ikar” na wniosek młodzieży L.e. pedagogicznego. Nie pomogli „dobre rady” zarządu okręgowego SZS, nie pomogli kpinki innych MKS-ów, że porywamy się z motyka na słońce, że nie mając boiska, sal gimnastycznych przy skromnym budżecie 60 tys. złotych na rok nie powinniśmy nawet myśleć o tylu sekcjach. W takim to klimacie legnicki „Ikar” wystartował do pracy.

Rzeczywiście początki były bardzo ciężkie. Garska nauczycieli — działaczy nie przewidziała, że nawet we własnym mieście, nawet wśród szkolnych kolegów będzie miała jeździć niechętnych to zupełnie biernych statystów przyglądających się z uśmiechem ironii wysiłkom młodzieżowego klubu. Jeszcze dziś udowodnienia „racji bytu” „Ikara” trafiają się nauczyciele i dyrektorzy, którzy mówią: Ja swojej młodzieży do MKS-u nie dam. Ale na szczęście pozostało ich jeszcze tylko dwóch.

A teraz o osiągnięciach klubu: drużyna siatkówki chłopów jest aktualnym wicemistrzem Dolnego Śląska, drużyna młodzików — mistrzem Dolnego Śląska SZS, drużyna siatkarska dziewcząt w pierwszych swych spotkaniach zwyciężyła wszystkie przeciwniki na czele z Świdnicą Ząbkowicami i Wrocławiem. Lekkoatletyka: juniorzy są wicemistrzem SZS na Dolnym Śląsku, a dziewczynki zajmują trzecie miejsce. Tacy zawodnicy jak Galiński, Mroziak, Waligórski, Szumiński, Zajac zdobyli

byli już kółka olimpijskie. Sekcja koszykówki męskiej w mistrzostwach kl. B nie odnosi na razie sukcesów, ale w tym roku chłopcy zapowiadają poprawę. Sekcja pływacka zaczęła pracować z najmłodszymi i już odnosi sukcesy. Sekcja piłki nożnej mimo, że ma najwięcej członków, również nie może pochwalić się wynikami. Drugi rok bierze udział w mistrzostwach ligi SZS i stale plasuje się w dolnych rejonach tabeli.

Do najlepszych działaczy i instruktorów „Ikara” należą: instruktor siatkówki chłopów Antoni Kuchciak, naucz. wf. ZSZ Henryk Chojecki, naucz. wf. Lic. Ogóln. — instr. l. a. Franciszek Semczuk, naucz. wf. Tech. Sportowego instr. sekcji koszykówki i kpt. Frunze instr. sekcji gimnastycznej.

„Ikar” jako jedyny w Legnicy klub parę razy do roku organizuje różne mistrzostwa i zawody w lekkoatletyce, koszykówce, siatkówce dziewcząt i chłopów, funduje dyplomy, nagrody i puchary. „Ikar” ufundował również nagrody w postaci tygodniowego bezpłatnego spędzenia campu w CSR (Tatry Słowackie) dla mistrza i mistrza intelektu Wiesława Szulca i Ireneusza Rupa.

J. Jaszczuk

Na ekranach kin

Sensacja obecnego sezonu filmowego będzie niewątpliwie wyświetlenie na ekranie Kina „Ognisko” dawnego oczekiwanego panoramicznego filmu amerykańskiego: „Na wschód od Edenu” według powieści Johna Steinbecka.

Legendarny już dziś James Dean występuje tu w roli młodego chłopca zbuntowanego przeciwko zakłamanemu swego środowiska, tworząc jedną z tych kłasek, która go uczyniła bożyszczem młodzieży amerykańskiej. Ciekawa be-

Nie samą piłką człowiek żyje

Zagadnienie stworzenia młodzieży warunków wyższych się kultu-

ralnego po pracy to temat stale aktualny. Zawsze aktualna jest również sprawa ożywienia działalności sportowej w tych zakładach pracy. Dziwny więc wydaje się fakt, że Dzwiarz, reprezentujący trzy największe zakłady pracy: Legnickie Zakłady Przemysłu Dzwiarzskiego, Zakłady Przemysłu Dzwiarzskiego im. H. Sawickiej i Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego nie umie poprzez grupy działania ZMS i Rady Zakładowe zabezpieczyć masowej działalności sportowej w tak atrakcyjnych dla młodzieży dyscyplinach sportowych jak siatkówka, pływanie i lekkoatletyka. A trzeba pamiętać, że 60% młodzieży w tych zakładach pracy ma poważne kłopoty z umiejętnością pływania, z piłką zaś i bieżnią zetknięło się po raz ostatni w szkole.

Cieszy nas, że drużyna piłkarska Dzwiarza awansowała do III ligi a pingpongiści grają w Lidze Okręgowej.

Niepokojącym zjawiskiem jest

Z zielonego sportu

W dniach 21-22 listopada odbyły się w Legnicy mistrzostwa województwa LZS mężczyzn i kobiet w piłce siatkowej.

Wśród kobiet nierzwa miejsce zajął drużyna LZS przy PZOS — Legnica.

Następne miejsca w kolejności zajęły drużyny Lubania, Jelenia Góry i Zabkowice.

Mezowych rozegrali finał o wejście do klasy B. Startowały cztery drużyny. Zwycięstwo odniosła drużyna Wołowa przed Bystrzycą, Lubaniem i Jelenią Górą.

Podkreślić należy duży sukces żeńskiej drużyny Legnicy. Nasze szermierze zawodniczek i okiem trenera J. Hillera robią zadziwiająco szybkie postępy.

Najlepszym tego dowodem jest fakt, że drużyna powstała kilka tygodni wstecz i już zanotowała na swoim koncie poważne osiągnięcia.

Na zakończenie sezonu kołarstwo reprezentacyjna drużyna LZS naszego powiatu zdobyła puchar Rady Wojewódzkiej LZS. Drużyna startowała w składzie: Szumakowski (zwycięzca indywidualny wyścigu), Dańrowski, Dzwonkowski oraz Kluczek. Kołarze ci zdobyli również kółka olimpijskie.

(z s.)

slaby dopływ młodzieży robotniczej, co powoduje poważne kłopoty na odcinku rezerw.

Drużyna ping-ponga opiera się na trzech zawodnikach, którzy tę dyscyplinę reprezentują w Legnicy, natomiast od 15 lat, młodych ludzi trudno na ich miejsce znaleźć.

Czyż może być inaczej, jeżeli w takich zakładach jak LZPO na przestrzeni 1959 roku nie przeznaczono ani jednej nawet symbolicznej złotówki na działalność sportową, a wszelkie dyskusje na temat sportu z góry wyklucza się.

Wkrótce odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze RKS Dzwiarz.

Należy przy okazji pomówić o sposobach uzyskania środków finansowych na sport. Można je przecież wygospodarować z funduszy zakładowych, z organizacji różnych imprez, ze składek członkowskich. Nie ma też żadnych przeszkód, aby załogi wymienionych zakładów pracy opodatkowały się jedną złotówką miesięcznie na swój klub sportowy.

Należy rozważyć sprawę rozbudowy sekcji sportowych, przede wszystkim pływackiej, siatkarskiej, turystycznej oraz lekkoatletycznej.

RKS Dzwiarz, który ma uzasadnione ambicje w dziedzinie piłki nożnej, musi mieć również ambicje w zakresie wielkiego sportu.

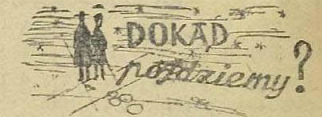
Ha-Wa

Pożar w Balatonie

W nocy 13.XI. br. około godziny 1.15 w byłej kawiarni Klubu Czarnych „Balaton” wybuchł pożar, który dzięki sprawnej akcji Straży Pożarnej szybko został ugaszony. Pożar wybuchł na poddaszu, w małym pokoiku służącym za biuro kawiarni.

Jak zwykle w takich wypadkach czytelnicy różnie komentują przyczyny wybuchu pożaru. Wyjaśni je w najbliższym czasie śledztwo prowadzone przez Komendę Powiatową MO.

r.



K I N A

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK — 3.XII — 6.XII — Miłość po południu — prod. amerykańskiej — od lat 18.

KOLEJARZ — 30.XI — 6.XII — Doktor Corda aresztowany — prod. NRF — od lat 18.

PIAST — 30.XI — 6.XII — Zakazany owoc — prod. francuskiej — od lat 18.

OGNISKO — 3.XII — 6.XII — Obcy w domu — prod. francuskiej — od lat 16.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK — 7-13.XII — Tańczymy wśród gwiazd — prod. austriackiej — od lat 16.

KOLEJARZ — 7-13.XII — Amerykanin w Paryżu — prod. USA — od lat 12 (kolorowy).

PIAST — 7-9.XII — Ulica Graniczna — prod. polskiej — od lat 12.

OGNISKO — 7-13.XII — Na wschód od Edenu — prod. USA — od lat 16 (panoram.).

Dyżury aptek

5.XII — Jaworzyńska — tel. 24-56
6.XII — Matejki — tel. 971
7.XII — Powstańców — tel. 547
8.XII — Polna — tel. 854
9.XII — Matejki — tel. 971
10.XII — Jaworzyńska — tel. 24-56
11.XII — Dziennikarska — tel. 618

WIADOMOŚCI LEGNICKIE — redaguje zespół. Adres: ul. Rewolucji Październikowej Nr 1, tel. 408.

Wydawca: Prezydent MRN — MDK, Sekcja Prasowa Wiadomości Legnickie, Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia drobne przyjmuje sekretariat red. pokój nr 5. Wpłaty: NBP Oddz. Legn. ca 1620-98-72. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych rękopisów nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują oddziały KUP i K „Ruch”, listonosze i sekr. red. Warunki: mies. — 4,35, kwart. — 13,80, półroczna 28,00, roczna — 52 zł. LZPT 2386/6-59 L — 22. Nakład 8.750 form. B-2